Nr. 232. We Lwowie, Sobota dnia 9 Października 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . po 7 złr. 80 cnt.
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.", Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla Gaz. Nar. agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris. ... Haasenstein et Vogler ... Frankfurcie nad Menem ... Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą ... od wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 8 października.

(Projekt presji na Turcję. — Koncert europejski jako środek prowadzący do wojny. — Napaści pism centralistycznych z powodu teatru niemieckiego we Lwowie. — Co wykazuje wiec karlsbadzki. — Zapraszamy ogólny wiec centralistyczny do Lwowa).

Jesteśmy w okresie projektów. Na porządku dziennym stoją rozmaite plany, mające na celu zmusić Portę do ustępstw. Więc jest naprzód projekt blokady portów tureckich, ale wolno domyślać się, że projekt ten w angielskiej powstał głowie. Bo jakkolwiek Turcja mocno ucierpiałaby na zamknięciu portów, to przecież jeszcze więcej doznałby szwanku handel angielski. A trudno przypuszczać, żeby Gladstone, chcąc wywrzeć swą zemstę na Turcji, był tak nieszczery, i zrzucił większą część ciężaru swej zemsty na londyńską City.

O wiele już praktyczniejszy jest projekt zajęcia Smyrny w celu odjęcia Porcie dochodów, jakich port ten jej dostarcza. Ale myśl ta napotka prawdopodobnie opozycję w gabinecie paryskim. W Smyrnie bowiem znajduje się Midhat basza, znany stronnik Anglii a nieprzyjaciel Francji. Łatwo więc gabinet paryski może podejrzywać, iż między Gladstonem a Midhatem istnieją jakie konszachty, i że pomimo owego *Protocole du désintéressement*, o którym już raz pisaliśmy, a który mocarstwa podpisały, Anglia zamierza jednak z zajęcia Smyrny uczynić dla siebie jakie *fait accompli*.

Jest także projekt okupacji którejś z wysp tureckich archipelagu w formie zastawu aż do czasu, aż Porta odda Dulcigno Czarnogórze. Ten projekt najwięcej ma praktycznych szans za sobą, zwłaszcza jeżeli biegłość dyplomatów wynajdzie taką wyspę, która w sąsiedztwie wszystkich gabinetów jako zupełnie neutralna uznaną będzie. Bo np. Kreta może budzić podejrzenie, iż okupacja jej jest wstępem do oddania jej Grecji, a Tenedos, o którym Anglja oddawna pragnie, zrobiłby z niej wyłącznie dla siebie składy kamiennego węgla. Cypr jest już zajęty, a inne wyspy są tak małowartościowe, że nie zaliczają się wcale do wielkich klejnotów korony sułtańskiej.

Wreszcie jest projekt forsowania Dardanelów z demonstracją flot naprzeciw Ildiz-Kiosku, pod murami Stambułu. Ale na to wreszcie — nie przystanie nigdy sojusz austro-niemiecki, bo to znaczyłoby wojnę i zarazem rozbiór Turcji, w warunkach dla Austrji jak najniekorzystniejszych, bo w chwili gdy Anglia ma ręce wolne. Owóż Austria w takim razie może przystać na projekt podziału się Turcją, gdy będzie miała w Londynie gabinet nieprzyjazny dla Moskwy usposobiony. Oprócz zaś sojuszu austro-niemieckiego, na projekt ten nie może także przystać i Francja bez odwołania się do upoważnienia od Izb; w ogóle nawet powiedzieć można, że wszystkie wymienione powyżej projekty, jako należące do sfery środków egzekucyjnych, a więc wojennych, przekraczają kompetencję gabinetu francuskiego.

Jednakże tamte dałyby się jeszcze jakokolwiek usprawiedliwić racjami, że dzisiaj zaś absolutnie nie. Tymczasem z Paryża donoszą, że na ostatniej sesji gabinetu postanowiono tak zwołać dopiero na 23. listopada. Daje to więc do myślenia, że gabinet francuski postanowił w zasadzie uznawać się od wszelkiej akcji, mogącej mieć na sobie piętno wojenne. Mimo to jednak rokowania prowadzą się nadal gabinetami i ... Gdy więc odwołuje się w Londynie, są na tak pomyślnej drodze, że prędzej się skończą aniżeli pierwotnie przewidywano. Doniesienia te groźnie wygląda i jest jakby obliczone na przestraszenie Porty. W chwili gdy my ten telegram czytamy, czytają go także tureccy mę-

żowie stanu i muszą dobrze sobie głowę suszyć nad rozwiązaniem pytania: jakaż to jest taka kombinacja, która i koncert europejski w całości utrzyma, i pokojowi europejskiemu nie zagraża, a przecież skuteczną presję na Portę wywrzeć jest w stanie? Owóż teoretycznie rzecz biorąc, można przypuścić, że kombinacja ta musi do bardzo niewinnych należeć, skoro tak łatwo ogólny poklask znalazła. Ale za to w praktyce nieco inaczej rzecz wygląda.

Pester Lloyd znalazł wczoraj wielkie podobieństwo między zachowaniem się Moskwy w 1876 r. a dzisiejszą postawą Anglii. Gdyby jednak bacznie obie sytuacje porównał, przekonałby się, że jeszcze większa analogia niż między Moskwą a Anglią istnieje między rolą, jaką wtedy grała Austrja a tą, jaką gra obecnie. Andrassego taktyka była iść z Moskwą jak można najdłużej ręka w rękę, aby ją kontrolować, hamować jej zapędy, towarzystwem swojem nakładać na nią pewne obowiązki, trzymać ją w pewnych karbach. Tej samej polityce hołduje dzisiaj Haymerle. Dla tego, aby Anglii nie dopuścić do zbyt radykalnych kroków, dobija się Haymerle o utrzymanie koncertu europejskiego, a nie spostrzega, że idąc ze stopnia na stopień, robi ciągle na rzecz Anglii ustępstwa.

Dzisiaj zezwala już na to, przeciw czemu oponowałby się przed konferencją berlińską; za miesiąc, idąc dalej tą drogą, zgodzi się na takie środki represji, na które dzisiaj nie byłby nigdy przyzwolił. I w tej właśnie okoliczności tkwi całe niebezpieczeństwo koncertu europejskiego. Zrazu jako pokojowy w wysokim stopniu pomyślany, koncert ten z biegiem czasu przekształca się nieuchronnie w środek wywołania wojny. I dlatego to już dzisiaj wieść o rozbiciu koncertu europejskiego mniejszy budziłaby w nas niepokój, aniżeli wieść o tem, że koncert ten jest cały, żyje, i ma się jak najlepiej.

Ale rozbicie koncertu w danej chwili jest prawie niemożebne. Następstwo jego dyplomatycznie, gdyby jeka tak była pewność, że po rozbiciu Anglia zacznie się w odosobnieniu. Jeżeliby tylko mogli to w Wiedniu przypuszczać, jużby dawno sojusz austro-niemiecki usunął się był od wspólnej akcji.

Ale wiadomości, jakie ma Wiedeń i Berlin, wskazują, że zawarcie sojuszu między Moskwą a Anglią nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych. Chcąc więc nie dopuszczać do tego sojuszu, chcąc Anglii nie rzucać w objęcia Moskwy, trzeba z nią chodzić i mitygować, Austrja i Niemcy trzymają się obrazu koncertu. A że Anglia jednak utrzymać się nie da w tym taktu robiąc ustępstwa na rzecz tych, którzy grubo wywracają się poza jej narzucone kontroli i popieki: przeto niezmiernie schodzi do tego, że ów ostawiony i pokojowy koncert zrobi w końcu to, co zrobiłyby Anglia i Moskwa, z tą jednak różnicą, że w tym wypadku cała wina zakłócenia spokoju europejskiego spadłaby na nie, podczas gdy w pierwszym dzieliłby ją będą między sobą wszystkie mocarstwa.

Bardzo byliśmy radzi, gdybyśmy się mylili, ale mocno nam się zdaje, że koncert europejski jest już na tej pochyłości, po której spuszczając się, zostać musi w końcu przeciw czemu utworzony został.

Rzecz naturalna, że lwowscy szrajbjingelery niezbyczajnego alarmu narobiły w wiedeńskich *Presse* i *Zeitungach*, a wszystkie dziennikarstwo lwowskie niemieckiemu wystąpiło przeciw dwom bezcelnym, zbiegłym z północnej Teutonii kapelmistrzom, którzy w anonsie, zapowiadającym teatr niemiecki, twierdzili, że we Lwowie, zadali polskiej narodowości policzek, najbardziej obrażający. Żemy (ani też *Dziennik Polski*) nie wystąpili przeciw teatrowi niemieckiemu, ale tylko przeciw owej napaści, nie przeciw narodowi niemieckiemu, ale przeciw bezczelności teutońskiej, to czytelnikom

naszym wiadomo — otóż posłuchajmy, co owe szrajbjingełły potelegrafowały do pism wiedeńskich!

Prym wiedzie według zwyczaju szrajbjingeles *fün der Nayen frayen Pröss*: „W czułej zgodności z prasą madjarską zapowiada dzisiaj w swojej *Gazecie Narodowej* redaktor, Jan (w niemieckim także stoi: Jan) Dobrzański, będący oraz dyrektorem polskiego teatru narodowego we Lwowie, że jak najskrzętniejszą pocznie agitację przeciw tutejszemu towarzystwu sceny niemieckiej, które od d. 16. ma dawać przedstawienia. Przedewszystkiem żąda *Gaz. Nar.* interwencji magistratu, któremu gmach teatru niemieckiego jako niebezpieczny pod względem pożarowym denuncjuje. (A więc całkiem tak jak w Peszcie; dodaje redakcja). Jak przewidywać należało, i *Dziennik Polski* przyłącza się do agitacji przeciw istnieniu teatru niemieckiego we Lwowie, tak że tutaj nunmehr schon auf der ganzen Linie die Deutschenhetze eifrig betrieben wird. Dobrzański zamyśla wszystkiego użyć, aby wyrobić zamknięcie teatru niemieckiego."

Telegram plenerowskiej *Wiener Allg. Ztg.* brzmi: „*Gaz. Nar.* podaje piorunujący artykuł przeciw dyrekcji teatru niemieckiego, która zapowiedziała, że szesnaście niemieckich przedstawień ma się począć we Lwowie, a w afiszu powiedział, że teatr niemiecki ma tutaj misję cywilizacyjną, i ogniskiem kształcenia życia publicznego i towarzyskiego jest. *Gazeta* powiada, że dotychczasowy niemiecki dyrektor teatralny we Lwowie zbankrutował, a przedstawiając tylko lubieżności, demoralizował. *Gazeta* powołuje się na uchwałę budapeszteńską, i powiada, że w tej sprawie zrobić cóś należy; dyrektorowie są dwaj kapelmistrze północno-niemieccy." Następnie przytacza zakończenie naszego artykułu. Jak widzimy, przedstawiono tu sprawę jeszcze najmniej kłamliwie.

A oto co telegrafuje szrajbjingeles *fün die Dajcze Cajting*: „Zagrzana sukcesem hecy na Niemców w Peszcie, oświadcza dzisiaj *Gazeta Narodowa*, że patron jej Dobrzański (jak wiadomo, dyrektor teatru polskiego) zamyśla także we Lwowie urządzić agitację przeciw scenie niemieckiej, która d. 16. bm. ma być otworzoną" itd. „*Dziennik Polski* pisze się także na poczętą przeciw scenie niemieckiej we Lwowie agitację, i także wypowiada wojnę teatrowi niemieckiemu."

Zdaje się jednak, że nie jest to oryginalny telegram „najliberalniejszego, postępowego" dziennika wiedeńskiego, ale za telegramem *Nowej Pressy* skomponowany został. Natomiast oryginalnem już kłamstwem jest, co redakcja tego „najliberalniejszego, postępowego" dziennika od siebie pisze:

„Deutschenhetze in Lemberg. Rzeczy logicznie się toczą. Zaledwo w Peszcie teatr niemiecki zamknięto, a już poczyna się agitacja celem zakazania przedstawień sceny niemieckiej we Lwowie. I tutaj zresztą spielt der gemeine Brodneid seine Rolle. Pan Dobrzański, który wespół z innymi zainteresowany jest w powodzeniu teatru polskiego, pracuje w swojej *Gazecie Narodowej* nad tem, aby konkurencję niemiecką durch einen Gewaltstreich aus dem Wege zu räumen. Najpierw Peszt, potem Lwów, — najbliższą stacją tych popisów bohaterskich będzie Praga. Zakazanie przedstawień sceny niemieckiej we Lwowie byłoby zresztą tylko następstwem gwałtu, który w tem mieście r. 1871 popełniono. Wówczas — było to za ministerstwa Hohenwart-Grocholski — całkiem bezprawnie — wbrew wyraźnym postanowieniom fundatora — odjęto teatrowi niemieckiemu fundację Skarbkowską i polskiemu teatrowi oddano."

Począwszy od kłamstwa, jakoby teatr niemiecki w Peszcie zamknięto, gdy tymczasem dopiero o koncesję na ten teatr podano (a podano nawet nie na teatr niemiecki, ale o teatr, w którymby dawać można spektakle w językach „francuskim, włoskim, niemieckim, angielskim i t. d.") aż do końca sam stek najobrzydliwszych kłamstw.

Te podłe wycieczki urodzonych wrogów narodu polskiego muszą przecie oczy otworzyć nawet tym z pomiędzy nas — jeżeli są tacy — którzy nie uczuli policzka, narodowi naszemu i mieszkańcom Lwowa zadanego anonsem zbiegłych tutaj dwóch Teutonów. Rzecz naturalna, że oburzenie, przeciw owym dwom indywiduom obudzone, zamienić się musi w oburzenie przeciw teatrowi niemieckiemu, taksamo jak w Peszcie, a cobądź nastąpi, nie na nas, nie na niezawisłe dzienniki lwowskie, nie na mieszkańców Lwowa, nie na naród polski odpowiedzialność spadnie.

Jako hańbę wytknęliśmy w naszym artykule, o który tu chodzi, Teutonom, że gonią cywilizować, t. j. łupieżyć obcych, podczas gdy Niemcy harmą się wynaradawiają. Otóż właśnie na tej samej szpalcie, w której u góry stoi przytoczona powyżej wycieczka redakcji *Deutsche Ztg.*, redakcja ta podaje daleko dłuższą wiadomość o topnieniu Niemców.

Obronę „niemiecką" jako hasło swoje główne wywiesili Teutoni austrjaccy na swoich wiecach, na swoich zgromadzeniach poselskich i wyborczych, w swoich dziennikach — a na nas za to napadają, że oburzyliśmy się już nie na zamach na narodowość naszą, ale na nasz honor narodowy.

Kiedy już dzienniki teutońskie potrącają o Peszt, to i my jeszcze o Peszt potrącimy — i powołamy się na tak ogromną u centralistów powagę jak *Pester Lloyd*, który dwa dni temu, choć z innej okoliczności, pod niebiosa wynosili. Otóż gdy szło o koncesję na teatr niemiecki w Peszcie, ani Central-Bodencreditbank, ani dyrektor teatru przyszłego Müller nie głosili, że zamyślają cywilizować Węgrów i do moralności ich przyprowadzać. Więc czem w obawie o skórę swoją, a nawet o swoje życie, ci nie poważyli się Węgrom w oczy ćwiknąć, tego dopełniły pisma centralistyczne. Ale wówczas sam *Pester Lloyd*, choć po niemiecku pisany i przez żydów redagowany, choć jest własnością spółki żydowskiej, choć gdzie tylko może centralistom pomaga, *Pester Lloyd* z całą pogardą odepchnął insynuację pism centralistycznych, jakoby Węgry cywilizacji niemieckiej potrzebowali. A dzienniki centralistyczne zamilkły!

Cóż to, czyżeśmy już tak nisko upadli pod rządami verfassungowemi, iżby nas wprost wolno było policzkować we Lwowie, jak Węgrów pośrednio z Wiednia policzkowano? — Czyżeśmy tylko na łasce utrzymywani w Austrji, iżby nas wręcz policzkować wolno było dlatego, że nie mamy osobnego państwa jak Węgrzy i ministerjum osobnego?

Cóż to — alboż my nie czytaliśmy rezolucyj karlsbadzkich, iżbyśmy nie znali, że tam uchwalono wojnę na noże przeciw wszystkiemu, co się nie da terroryzować bandytyzmowi centralistyczno-teutońskiemu, i to najpodlejszej, najszaleńszej jego odnodze, tak zwanej liberalnej?

A co haniebniejsza jeszcze, za parę tygodni, ta sama banda, przez te same dzienniki będzie nam zapewne sojusz ofiarowała!

Im więcej nadchodzi szczegółów z burdy karlsbadzkiej, i im więcej starają się rozwinąć jej wpływ menerzy, którzy sami odmówili utworzenia gabinetu, a teraz niebo i ziemię poruszają, ponieważ u steru już nie są — tembardziej sprawa staje się komiczną.

Tak okazuje się dzisiaj, że było w Karlsbadzie wszystkiego tylko 14 posłów bemackich, a zatem ledwo szósta część, i było tylko dwóch burmistrzów miast znaczniejszych i był tylko jeden pan niemiecki, hr. Oswald Thun. Okazuje się, że z Wiedeńczyków nikogo prawie nie było na galerji Rady miejskiej, gdy się toczyć miała kwestja o zaproszenie wiecu ogólnego do Wiednia. Okazuje się, że wnioskodawca od klubu lewicy dodał do wniosku wstęp, który na zebraniu klubowem nikomu nie był przedstawiony; że starannie unikano dyskusji i dla tego nawet bez głosowania burmistrz zawołał tylko „einverstanden!" Okazuje się, że głównie dla tego usiłowano przeprowadzić zaproszenie od miasta, aby miasto dało — bankiet na cześć członków wiecu.

Okazuje się dalej, że *Pester Lloyd* tłumaczy Taaffego za konfiskatę, gdyż tylko tych ustaw i tych środków użył przeciw centralistom, które oni sami uchwalili i sami używali — i to samo wytyka im *Augsb. Allg. Ztg.* Okazuje się, że nawet berlińska *National Ztg.* kubek w kubek taksamo od zmysłu politycznego odsądza postępowanie centralistów, jak myśmy to wczoraj uczynili. A co najzabawniejsza, że wielu menerów bemackich obawiało się, zwoływać do Wiednia ogólny wiec centralistyczny — „gdyż mogłyby się tam znaleźć żywioły, któreby programowy przebieg wiecu zakłóciły."

Zaproponowalibyśmy p. Schmeykalowi, który teraz organizuje ten wiec ogólny, aby go zwołał do Lwowa. Tu go pewnością nikt nie poturbuje, i obaczyliby centraliści, jak wcale nie jesteśmy przeciwni spektaklom teutońskim — a gdyby nałożyli opłatę od miejsc na galerji, to zebraliby tak sporą sumkę, że starczyłaby nawet na całą beczkę piwa na każdego członka wiecu. I mogliby nawet kilka dać przedstawień. A mieliby oraz tę dogodność, że piwo galicyjskie, które drogo płacą we Wiedniu, jeszcze lepiej smakowałoby na gruncie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 6. października.

Zbliża się więc uroczystość ukończenia tumu kolońskiego; katolicy nadreńscy postanowili, jak już o tem donosiliśmy, nie brać w niej udziału i wystosować petycję do cesarza, w której się domagają zawarcia pokoju z kościołem. W tych dniach marszałek dworu berlińskiego Pückler oświadczył im listownie, że cesarz podczas pobytu swego w Kolonii żadnych petycyj przyjmować nie będzie, i poprosił ich, aby pismo swe po 16. b. m., a więc po uroczystości, do Berlina wysłać zechcieli. Niejasność sytuacji, w której znajdują się obecnie Niemcy, żywo się maluje w tem kolońskiem święcie. Tum jest katolicki, ale zbudowały go Niemcy całe ze składek dobrowolnych, protektorem jego był król protestancki, pisarze uważali go za symbol jedności niemieckiej, cieszono się, że tum skończony został i urzeczywistnioną jedność niemiecka. Tymczasem w uroczystej chwili występuje na jaw rozdział zupełny na stronnictwa niezgodne. *Te Deum* odśpiewane będzie w katedrze, w której nie ma biskupa!

Bismark nie pojedzie do Kolonii. Bawi on obecnie w Friedrichsruhe i pracuje nad rozwiązaniem kwestji społecznej, nad zabezpieczeniem robotników i utworzeniem senatu handlowego dla Prus. Oddawna nie pracował tak pilnie; akta przywożą mu z Berlina, studjuje nad niemi, lubo cierpi obecnie na nerwowy ból w twarzy.

Przed dwoma laty zapowiedział Bismark także reformę; hasłem jego była ochrona pracy narodowej; fabrykanci, popierający wraz z nim cła ochronne, złote góry przyobiecywali robotnikom. Obecnie podrożało prawie wszystko w Niemczech, podrożały chleb i koszula, tylko płaca robotników pozostała ta sama, co dawniej. Dziwić się więc nie można, że w Nahowicach, na Szląsku, w kopalniach hr. Donnersmarka, zwanych „bożem błogosławieństwem" (Gottessegen) głodni robotnicy strejk urządzili.

W Prusach niedola ludu jest większą daleko aniżeli w innych państwach niemieckich, dlatego też stronnictwo secesjonistów chłodnego doznało przyjęcia w Saksonii, Bawarji i Badenii, a zdaje się za to zwyciężać w prowincjach staro-pruskich. W Królewcu, w Iserlohn i w Gocie odbyły się zgromadzenia liberalne, które się oświadczyły za secesją. Jak lichym jest program tego stronnictwa, które myśli o zawiązaniu

---

Przegląd artystyczny.

Wystawa dzieł sztuki w auli szkoły politechnicznej została z dniem ostatniego września zamkniętą. Czas więc zakończyć i nasze o niej sprawozdania, które długi czas były przerywane.

Aby nie znudzić zbytnio czytelnika, będziemy starali się streszczać o ile możności i zastanowimy się tylko nad wyborowemi dziełami, tem więcej, że poprzedni sprawozdawca wyliczył już we wstępie wszystko niemal, co zdobiło tegoroczny salon, dodając przy każdym numerze kilka słów charakterystyki.

Z powodu „Wizji" p. Chmielowskiego, pisano szeroko o malarstwie religijnem.

W wieku racjonalizmu, pozytywizmu, czy materjalizmu, chcieć kompozycyj treści religijnej, o podniosłym nastroju, znaczy żądać rzeczy niemożliwych. Malarstwo religijne zarówno jak muzyka kościelna, w stuleciu obecnem może tylko wydać płody niedonoszone, tradycja mistrzów z XIV. wieku zaginęła w dziejów pomroce i nikt jej wskrzesić dzisiaj nie będzie w stanie. Pojawi się ona może w innym kształcie później, dziś pierwsze miejsce w sztuce pędzla zajął obraz historyczny.

Dział ten malarstwa na tegorocznej wystawie reprezentowała kompozycja Wojciecha Gersona pt. „Królowa Jadwiga usiłująca opuścić zamek krakowski", w ostatnich czasach zaś nadszedł na wystawę obraz p. Żmurki przedstawiający Kazimierza i Esterkę.

P. Gerson, znakomity i pracowity malarz warszawski zanadto znany jest z dawniejszych kompozycyj swoich, abyśmy się o nim mieli rozpisywać szeroko. Płótno jego nadesłane na wystawę tegoroczną odznacza się temi samemi zaletami, jakiemi zasłynęły dawniejsze obrazy twórcy „Łokietka." W Jadwidze jest poprawny rysunek i układ grupy, a rozumny figur i sumienne wykonanie szczegółów, a jednak przedstawienie wyborna charakterystyka osób, ale jest także ten dziwny mdły koloryt, którym grzeszy paleta p. Gersona, a która zawsze w widok wyręczyła mógłby wyręczać, tak że Warszawie niejednego malowanego sepią, to rytowanych kopij z jego obrazów, które tak świetnie się przedstawiają, a z któremi porównany oryginał zawsze traci na wartości.

Jadwiga jest jako kompozycja bardzo piękną rzeczą. Wszystkie figury „działające" w obrazie są żyjącymi ludźmi, czuć w nich na pierwszy rzut oka myśl pewną i charakter, to nie manekiny ustawione w grupy, ale ludzie, co myślą i czują.

Pomijając już postacie drugorzędnego znaczenia przypatrzmy się jeno z uwagą Jadwidze. W jej obliczu każdy pozna walkę pomiędzy uczuciem a obowiązkiem, walkę dziewicy z królową, miłości z charakterem. Miłość dla Wilhelma powoduje ją do ucieczki; w drobne dłonie uchwyciła więc topór i rozbija nim ciężkie drzwi zamkowe.

Ale na głos starca, który z całą powagą swej godności reflektuje młodą królowę, budzi się w niej sumienie i poczucie obowiązku. Odchyliła główkę ku niemu, łza błyszczy w jej oku, to łza żalu za utraconym kochankiem; boleść widać w jej twarzy, to boleść i żal za marzeniami dziewiczemi, wzrok jej błagać się jeszcze zdaje o litość, bo to kobieta czuła i kochająca, ale już widać, że postanowienie jej ostateczne będzie zwycięztwem obowiązku nad uczuciem, że dziewczęcia pragnienia ustąpią przed sumieniem królowej.

I ten psychiczny pierwiastek uwydatniony w twarzy królowej wysoko stawia całą kompozycję i podnosi jej wartość, z tego jednego płótna pozna każdy w Gersonie malarza myślącego, który ze znajomością dziejów i ze znajomością ludzi przystępuje do kompozycji dzieła sztuki. Koloryt może podnieść wartość dzieła, właściwą jednak artystyczną cenę obrazu historycznego przecież stanowi jego głębia psychologiczna i prawda dziejowa.

P. Gerson ma pod tym względem wiele intuicji, ale jeszcze więcej przygotowania. Dość spojrzeć na drugi, mniejszy obrazek jego przedstawiający „Wytwornisia z XVIII. wieku", aby się o tem przekonać. Jest to tylko obrazek rodzajowy, ale z niego można poznać całe tło historyczne tych czasów, co zniewieściałych takich elegantów wydały, czuć tę woń salonową dworu Ludwika XIV., który był wiek cały dla świata wzorem przepychu, elegancji, grzeczności, a stworzył w około siebie we wszystkiem grymas, nienaturalność i wyczupierzoną sielankę, styl barokowy, rezultat najbardziej przekrzywionych pojęć i gustów.

Ale odwróćmy oczy gdzieindziej.

Stoi przed nami szerokie płótno zatytułowane Kazimierz i Esterka. Twórca obrazu p. Żmurko przed rokiem na wystawie, jeśli nie myli nas pamięć, Monachijskiej, wiele hałasu narobił jako młody wiele nadziei obiecujący artysta swą Kleopatrą. Nie widzieliśmy oryginału tego obrazu, ale o ile można sądzić z fotografii, Kleopatra p. Żmurki zaimponowała głównie błyskotliwym kolorytem, bo co się tyczy rysunku, a zwłaszcza studjów nagiego ciała królowa egipska wiele pozostawia do życzenia. Od tego czasu minął rok i w salonie p. Ungra w Warszawie pojawiły się znowu dwie świeże kompozycje p. Żmurki. Jedną z tych była nadesłana na wystawę lwowską „Esterka" a drugą „Napoj miłośny". Z powodu tych dwóch obrazów Warszawa po całej Polsce rozgłosiła nazwisko p. Żmurki.

Jeżeli rozgłośna reklama w ogóle pożyteczna jest dla tych, co chcą na sztuce robić interes, dla młodego talentu jest ona wprost szkodliwą. Widzieliśmy na wystawie osoby, które wierząc dziennikarskiej reklamie, doznawszy zawodu w swych zbyt daleko idących pretensjach, nadzwyczaj surowo oceniali kompozycję p. Żmurki. My nie chcemy należyć do tej liczby. Reklama oddawna nas już nie łudzi, wierzymy motywowanej krytyce ale nie czczym pochwałom, i dlatego stajemy na tem stanowisku, na jakiem stała krytyka o „Kleopatrze", ofiarujemy pełną życzliwość dla młodego a niepospolitego, bądź cobądź, talentu.

Powiadamy niepospolitego, bo widzimy z tych kilku obrazów, jakie nadesłał p. Żmurko na wystawę lwowską, że jest to talent oryginalny, który własnych już teraz dróg szuka, a w niedalekiej przyszłości je z pewnością znajdzie. W portretach wprawdzie sposób ułożenia i pozowanie przypomina jeszcze poniekąd manierę Makarta, ale w układzie grupy Kazimierza z Esterką widać już pracę własną, a w sposobie pojmowania całej sceny znać, że artysta sam zastanawia się nad wszystkiem, nie naśladuje nikogo i nie patrzy na konwencjonalne wzory. Wprawdzie na pojęcie p. Żmurki, w zupełności zgodzić się nie możemy, przeciwnie nawet uważamy je za pozbawione historycznych podstaw, ale mimo to przyznać musimy artyście samodzielność.

We wszystkich w ogóle kompozycjach dotychczasowych p. Żmurki przeważa pierwiastek zmysłowy. Taką cechę ma „Kleopatra", „Napój miłośny", takie same znamię ma scena Kazimierza z Esterką. Nie śmielibyśmy powiedzieć, że kierunek ten niema racji bytu w naturze. Są wszakże pisarze, którzy miłość jako instynkt tłumaczą, są rzeźbiarze, którzy w dziełach swych tylko zmysłowości stawiali pomniki, dlaczegożby więc pierwiastek ten nie miał mieć uprawnienia w sztuce pędzla. Istnieje on w naturze, zagłusza i przeważa w niektórych indywiduach wszelkie psychiczne porywy, to prawda, ale by go uwidocznić, trzeba szukać w dziejach odpowiednich osób. Można zmysłowe li tylko uczucie i lubieżność wyczytać na twarzy Ahasvera, którego Estera namawia do ukarania Hamana, ale nie u Kazimierza Wielkiego.

„Król chłopków" był przedewszystkiem sprawiedliwy i tem, cobyśmy według dzisiejszej terminologii nazwali, liberalnym i tolerantnym. Jeżeli nadał on żydom pewne swobody, w chwili, gdy ich prześladowano w całej Europie, to nie była powodem tego zmysłowa miłość dla pięknej córy Izraela, ale uczucie sprawiedliwości i tolerancji. Był on wyrozumiały na wszystko, był tolerantnym pod względem religijnym, i był obrońcą ludu, bo nie znosił jednej tylko rzeczy: swawoli panów.

Scena więc przedstawiona przez p. Żmurkę niema podstawy w dziejach i dlatego to zapewne artysta nawet rysów historycznych nie dał swemu Kazimierzowi, bo w twarzy syna Łokietkowego uświęconej tradycją, znajdzie się wszystko, co podniosłe i rozumne, i wielkie, ale lubieżności i zmysłowości tam nie masz.

Naszem zdaniem więc pojęciewanie Kazimierza jako postaci dziejowej jest zupełnie chybione, przypatrzmy się teraz wykonaniu. Co do kolorytu mało mielibyśmy artyście do wyrzucenia, pragnęlibyśmy chyba, by ciało Estorki miało więcej krwi w sobie i ciepła. Karnacja bowiem niedostatecznie charakteryzuje semickiego pochodzenia Esterki, przeciwnie nawet przypomina prędzej zblazowaną damę wyższego świata, zresztą jednak przyznać musimy kolorytowi p. Żmurki wszelkie zalety, a zwłaszcza świetność blasku, która niemało podnosi wartość całego obrazu.

Rysunek w wielu miejscach jest zaniedbany, biodro Kazimierza ma miękkość nie męzką, a ręka lewa, którą podaje Esterce w ramieniu jest nieco za wysoko wzniesiona. Akcesorja za to traktowane są sumiennie, całość obrazu czyni miłe wrażenie i pozwala wielkie o jego twórcy rościć nadzieje.

A.....r.

„wielkiej liberalnej niemieckiej partji", o tem już donosiliśmy. Ich ideałem jest wolny handel i kulturkampf.

Walne zgromadzenie

c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego.

Na popołudniowem posiedzeniu d. 7. składa pierwszy p. Zawadzki w imieniu i zastępstwie nieobecnego księcia A. Sapiehy referat w sprawie podniesienia chowu bydła.

Sprawa ta nabyła ogromnej doniosłości, szczególnie wobec uchwalonego zamknięcia granicy moskiewskiej dla bydła i za tem idącej konieczności powetowania ubytków, jakie się okażą z powodu tego zamknięcia. Ministerstwo udawało się w drodze poufnej do ks. Sapiehy, aby wyrozumieć, jakie uważałoby Towarzystwo za najwłaściwsze środki prowadzące ku podniesieniu chowu bydła. Książę prezes odpowiedział ministerstwu obszernym memorjałem, w którym proponował:

W celu podniesienia chowu bydła u włościan, pomnożenie stacyj buhajów do liczby 600; u właścicieli większych zaprowadzenie obór zarodowych — w ogóle zaś rozpowszechnianie i popieranie uprawy dobrej paszy, nawodnianie, drenowanie i nawożenie łąk. Ażeby do tego właścicieli zachęcić, projektował wnioskodawca przyznanie przedsiębiorcom takich melioracyj uwolnienie od podatku na lat 15 do 20, i otworzenie jak najtańszego kredytu na czas dłuższy. Następnie wskazywał na konieczną potrzebę regulacji rzek, w końcu na potrzebę podniesienia jednej ważnej gałęzi przemysłu gospodarskiego t. j. gorzelnictwa — i potrzebę ułatwienia właścicielom gorzelń kredytu w banku austro-węgierskim na zakupno wołów opasowych. Ostatecznie zamykał się projekt wnioskiem popierania zakładów ułatwiających kredyt rolnikom.

Ministerstwo, po otrzymaniu tego memorjału, zwołało ankietę do Lwowa i przedłożyło jej kwestjonarz, o bardzo szczupłych ramach, nie sięgających rozmiarów, jakie w projekcie swoim zakreślił ks. Sapieha, a mówiący tylko o nagrodach za racjonalny chów bydła i t. p. drobnych środeczkach. Ankieta w obradach swoich, odbytych w dniach 21. do 23. czerwca b. r., odrzuciła kwestjonarz ten, a za podstawę wzięła opracowanie księcia Sapiehy i w duchu tego wypracowania swoje poczyniła wnioski.

Komitet zgadzając się z wnioskami ankiety, czyni propozycję:

„Ogólne Zgromadzenie przyjmuje i popiera uchwały ankiety w sprawie podniesienia chowu bydła, odbytej 21., 22. i 23. czerwca r. b. we Lwowie".

Wniosek ten przyjęto bez rozpraw po odczytaniu rezolucji ankiety, które wystylizowane zostały w duchu wniosków ks. Sapiehy, streszczonych powyżej.

Następnie p. Zawadzki zawiadamia zgromadzenie, że p. minister rolnictwa podczas bytności swej we Lwowie, na przedstawienie ks. Adama Sapiehy, obiecał wyrobić u Rady państwa subwencje: 60.000 złr. rozłożonych na 3 lata po 20.000 złr. na założenie i pomnożenie stacyj buhajów; — 40.000 złr. w dwóch latach po 20.000 złr. na założenie obór zarodowych; wreszcie 5.000 złr. na badania i 5.000 złr. na premie: tak, że na rok 1881 złr. obiecał wyrobić subwencję w łącznej kwocie 50.000 złr. na cele podniesienia chowu bydła w Galicji.

Komitet odnośnie do tego czyni wniosek:

„Ogólne zgromadzenie wzywa komitet Towarzystwa, aby poczynił potrzebne kroki u Koła polskiego we Wiedniu celem uzyskania stanowczego ze strony tegoż poparcia u c. k. ministerstwa i w Radzie państwa obecnej uchwały Zgromadzenia, popierającej uchwały ankiety."

Po uchwaleniu tego wniosku zabiera w tej sprawie głos p. Dębowski, i wywołuje przemówieniem swojem obszerną na nowo dyskusję, w której biorą udział pp. Romaszkan, Gross i Bryczyński.

Po zawieszeniu posiedzenia na kilka minut w celu porozumienia się mowców, wystylizowano, a następnie przyjęto wniosek odczytany przez p. Dębowskiego:

„Ogólne Zgromadzenie w przekonaniu, że fundusze przez rząd na podniesienie chowu bydła przeznaczyć się mające, tylko pod zarządem Towarzystwa gospodarczego z prawdziwą dla kraju korzyścią użyte być mogą, oświadcza się przeciw zamierzonemu utworzeniu oddzielnie działającego fachowego organu, któryby miał się zajmować rozporządzeniem przeznaczonych subwencyj."

Na wniosek br. Romaszkana przyjęto jako wskazówkę dla komitetu, by wydał okólnik do oddziałów, w którymby zalecał (a nie polecał) aby wobec spodziewanego pomnożenia stacyj buhajów, nie czyszczono byczków, lecz zachowano je na rozpłodników.

Z kolei referuje p. Gross sprawę uprzywilejowania mąki i młynów zagranicznych nad krajowemi. Referent zaznacza krzywdę, jaką produkcji krajowej pośrednio, a bezpośrednio właścicielom młynów wyrządził traktat, zawarty między Austrją a Niemcami dnia 1. stycznia 1880 r., na mocy którego państwo Niemieckie nałożyło na przywożone tam zboże surowe od 100 klgr. 1 markę, zaś na mąkę 2 marki. Zresztą zaś zostało wszystko tak jak dawniej, tj. z Niemiec do Austrji przychodzić może zboże i mąka bez opłacenia cła. Wobec tego znaleźli się właściciele młynów w tej pozycji, że zboża i mąki do Niemiec wywozić nie mogą. Traktat ten kończy się z d. 1. lipca 1881. Jednak zamierzone jest odnowienie tego traktatu. Wobec tej ewentualności proponuje referent:

„Ogólne Zgromadzenie poleca komitetowi, ażeby sprawę krzywdy, jaka istnieje dla młynów krajowych w skutek oclenia mąki do Niemiec eksportowanej, a wolnego importu mąki do Austro-Węgier z krajów ościennych (z wyjątkiem Rumunii), dostatecznie udowodnił i rządowi najspieszniej podał do wiadomości z żądaniem, ażeby ta krzywda jak najspieszniej zniesioną była. „W dłuższej dyskusji wzięli udział:

Hr. Piniński poruszył przy tej sposobności kwestję refakcyj taryfowych na kolejach, ale sprawa ta jak żyd wieczny skończy swoją peregrynację zapewne dopiero z przemianą wszystkich kolei na państwowe.

P. Schellenberg nadmienił, że Prusacy w Królewcu utworzyli umyślną instytucję: Produktenbank, która mając filię w Kijowie, stara się wszystkie transporta zboża z południowego caratu skierować na Królewiec. Koleje nasze tedy nie chcąc stracić tych transportów, muszą przyznawać im ulgi specjalne w porównaniu z transportami producentów krajowych.

Hr. Krakowiecki. Gdyby koleje nie potrzebowały opłacać drogo strohmanów i verwaltungsratów, nie potrzebowałyby krzywdzić producentów krajowych.

Po tych przemówieniach przyjęto wniosek p. Grossa prawie jednomyślnie.

Następnie p. Jaroszyński przedstawia Zgromadzeniu sprawę emigracji chłopskiej do Ameryki. Mowca zastrzega się, że myśli, którą pod rozbiór zgromadzenia poddaje, nie ujął jeszcze w ostateczne wnioski, że nie może podać wyczerpujących środków, któreby dla przeprowadzenia myśli tej skutecznie zastosowanemi być mogły, lecz podaje jedynie tylko surowy, dla braku potrzebnych dat statystycznych wyczerpująco nie obrobiony materjał, z prośbą i życzeniem, by nad nim jak najszersza rozwinąć się mogła dyskusja, taka, jakiej ważność i doniosłość sprawy bezsprzecznie wymaga.

Emigracja z zachodniej części kraju — twierdzi mowca — dowodzi, że nastąpiło tam przeludnienie. Wskazuje na taki stan rzeczy ta jeszcze okoliczność, że wschodnia część kraju, trzy razy większa od zachodniej, posiada trzy razy mniejszą liczbę ludności, i słusznie na brak jej uskarżać się może. Otóż z jednej strony względ ekonomiczny, nakazujący pozyskanie brakujących w tej części kraju sił i rąk do pracy, z drugiej strony względ narodowościowy, wymagający położenia tamy emigracji poza granice kraju, nasuwa kwestję, czy nie udałoby się skierować emigracji z zachodu na wschód kraju. A wschodnia część kraju naszego bardzoby takich nabytków z emigracji potrzebowała. Znaczne obszary nieuprawionego gruntu — mówi wnioskodawca — nadzwyczaj słabo rozwijający się przemysł fabryczny, brak robotnika i drożyzna jego, stanowiące także jedną z przeszkód budowy dróg i komunikacyj, wszystko to wskazuje na brak rąk do pracy w tej połowie kraju.

Mowca podnosi dalej lenistwo ludu ruskiego, i powiada, że większe zaludnienie wschodniej Galicji elementem mazurskim, posiadającym cnoty, których Rusinom brakuje: pracowitość i przedsiębiorczość, a zarazem i wadę zbytniej żywości i krewkości, że zaludnienie takie nietylko zaradziłoby niedostatkowi, ale z czasem wytworzyłoby populację zdrową, pracowitą i przedsiębiorczą.

Ostatecznie podaje mowca w przybliżeniu środki, jakiemiby można tę ideę przeprowadzić. Oto właściciele większych posiadłości powinni wyznaczać całe kolonie dla przybyszów z zachodu i pojedynczym rodzinom odstępować za ratalną spłatą pewne kawałki gruntu. Pierwsze potrzeby, jak zakupno i urządzenie chaty, zaopatrzyliby przybysze własnemi środkami, bo przecież i wybierając się do Ameryki, mają środki na podróż kosztującą co najmniej 100 do 150 złr. Dalej proponuje mowca, aby wezwać dziennikarstwo, a szczególnie pisma dla ludu, do zajęcia się propagandą w tym duchu. W końcu należałoby utworzyć albo osobne biuro, albo polecić komitetowi Towarzystwa zajęcie się finalnem przeprowadzeniem zapomocą korespondencji i porozumienia między właścicielami, chcącymi grunta odstąpić, a włościanami skłonnymi do przesiedlenia. Tutaj nawiasowo mowca przypomina, że Bank włościański ma bardzo wiele posiadłości chłopskich, z któremi nie wie co ma począć, a któreby mógł pod korzystnemi warunkami zbyć na rzecz emigrantów z zachodu. Najwięcej — kończy mowca — zdziałaćby mogło w tej sprawie duchowieństwo, a na poparcie jego liczyć śmiało możemy.

Mowca czyni wniosek:

„Rada ogólna uchwali: wezwać komitet do usilnego zajęcia się sprawą zwrócenia emigracji Mazurów na wschód Galicji, przez potrzebne starania i zarządzenia wedle wskazówek obradami poruszonych i łatwość zastosowania mających."

W dyskusji nad tą sprawą zabiera pierwszy głos p. Bryczyński i twierdzi, że przeludnienia w Galicji zachodniej nie ma. Emigracja, w obecnym roku bardzo mała, bo dotychczas 36 rodzin uzyskało paszporta, jest tylko wypływem obiecanki ajentów żydów, że w Ameryce otrzymają chłopi darmo ogromne ziemie. Emigrują tylko wybiorki najlichsze tej warstwy społeczeństwa, w której przywiązanie do ziemi rodzinnej jest rzec można uczuciem najsilniejszem. Z takich ludzi, opojów, złej konduity, nieszanujących własności swojej, zaczem pewnie nie dających gwarancji poszanowania obcej, pożytku spodziewać się nie można.

P. Gross podnosi tylko formalną stronę wniosku p. Jaroszyńskiego. Komitet galicyjski nie ma żadnej styczności z zachodnią częścią kraju, i niemógłby tam żadnych przedsięwziąć kroków. Musiałby więc działać w porozumieniu z komitetem krakowskim, który niewiadomo jak na tę sprawę się zapatruje. Co do banku rustykalnego, powiada mowca, bank ten dałby się tylko w tym celu użyć, aby wciągnąć przybyszów z zachodu w matnię, z której by się nie mogli wydobyć. Tym sposobem wydobyto by włościanina tamtejszego z nędzy, od której ucieka i emigruje, a wepchnięto go w nędzę jeszcze większą w tej części kraju.

P. hr. Krakowiecki, także do wykonania tej pięknej myśli, nie radzi użyć banku włościańskiego. Bank ten na szczęście ludzkości jest na drodze do kompletnego bankructwa właśnie w skutek zagrabienia tylu gruntów. Nie wspomagajmy go więc, niech runie własnemi siłami.

P. Zamorski podnosi fakt, że włościanie z zachodu emigrują nietylko do Ameryki ale także i wgłąb Moskwy. Tego roku, z przyczyny powodzi i głodu, z Rzeszowskiego i Kolbuszowskiego wywędrowało do Moskwy 800 rodzin, który to żywioł jest dla narodowości naszej na zawsze stracony.

P. Pawlikowski jako delegat komitetu Towarzystwa krakowskiego oznajmia, że komitet ten zajmował się sprawą emigracji do Ameryki i przyszedł do przekonania, że niekoniecznie ludzie najgorsi, ale nawet dość zamożni gospodarze obiecanką złotych gór dają się zwabiać na okręty odpływające do Ameryki. Mowca mniema, że byłoby bardzo pożądanem i ze względów ekonomicznych i narodowych, aby na zachodzie objawił się taki „Drang nach Osten." Ale do wywołania tego objawu trzebaby chyba obiecywać tamtejszym włościanom złote góry na wschodzie Galicji, których jednak tu niema.

P. Jaroszyński zabiera głos ostatni i odpiera wymowane zarzuty podniesione przeciw swemu projektowi.

W głosowaniu przyjęto wniosek jego, przytoczony powyżej, znaczną większością głosów.

Z kolei referuje p. Zawadzki sprawę podniesienia chowu koni.

Podczas ostatniej bytności swej w kraju, wyraził cesarz niezadowolenie swoje z powodu złego stanu stadnin w Drohowyżu i Bolszowcach, tak przełożonym stadnin jak i p. ministrowi. Na czasie więc byłby wniosek:

„Ogólne zgromadzenie poleca komitetowi: ażeby przedstawił c. k. namiestnictwu stan chowu koni w stadninach w Drohowyżu i Bolszowcach, tudzież ażeby zażądał u ministerstwa zesłania do obu pomienionych zakładów komisji dla przedłożenia ministerstwu sprawozdania co do każdej pojedynczej sztuki ogierów i co do sposobu postawienia obu tych zakładów na stopie odpowiedniej potrzebom kraju."

Bez dyskusji uchwalono.

Jako ostatni punkt porządku dziennego przychodzi pod obrady sprawa ustawy o nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich.

Referent p. dr. Tadeusz Skałkowski przedstawia, że jedną z przyczyn wzmągania się proletarjatu najniższego jest także nieograniczona dowolność dzielenia gruntów, istniejąca od r. 1867 na mocy ustawy uchwalonej w sejmie galicyjskim. Komitet zastanawiając się nad tą sprawą, wziął zarazem i pod rozbiór dwie nasuwające się kwestje: czy należy wrócić do niepodzielności gruntów, czy też ustanowić pewne minimum, jak to ma miejsce w Moskwie. Zdania były podzielone. Większość była zdania, że zniesienie podzielności nie wieleby pomogło, gdyż nie byłoby przestrzegane jak dawniej. Co zaś do ustanowienia minimum, takowe może być dobrem przy współdziałaniu innych jeszcze środków prawnych jak np. zakazu podpisywania weksli, usunięciu hipoteki itp. Minimum więc u nas nie wywarłoby pożądanego skutku.

Co do zniesienia zupełnego dowolności podziału gruntów, zaznacza referent, że postanowienie takie stałoby w sprzeczności z prawem spadkowem po pierwsze, a powtóre wobec powszechnego zadłużenia, odjęłoby włościaninowi jedyny czasem ratunek zagrożonego mienia, pozbyciem się części tegoż.

Wreszcie przytacza referent przykłady, że w Czechach i Szląsku niema szkodliwych skutków istniejącej tam dowolności podziału gruntów, jak również i we Francji, gdzie wolność ta od przeszło stu lat istnieje, a mimo to wytworzył się zamożny stan włościański.

Wobec powyższych uwag, komitet nie może proponować przywrócenia zakazu dzielenia gruntów, mniema jednak, że należałoby dążyć do tego, ażeby ułatwić i zachęcić do komasowania gruntów. Środkiem ku temu byłoby zniesienie podziału gruntów na dominikalne i rustykalne. Dalej trzeba się starać o rychłe zaprowadzenie ksiąg gruntowych, których dziś jeszcze w pewnych powiatach zupełnie niema, utrudniające lekkomyślne dzielenie gruntów. W tym duchu brzmią wnioski.

W dyskusji nad tą sprawą zabiera najpierw głos p. Czajkowski Władysław i kategorycznie oświadcza się przeciw istniejącej dowolności. Może ona być dobrą — ale może być też wolnością walki nierównej, kapitałów z nędzą. Mowca stawia wniosek: Poleca się Komitetowi zbadanie nadużyć nieograniczonej wolności dzielenia gruntów włościańskich i zastanowienia się nad środkami zaradczemi.

Zabrali jeszcze głos pp. hr. Krakowiecki, który poparł p. Czajkowskiego, i p. Śmiałowski w obronie referenta, poczem p. Czajkowski modyfikuje swój wniosek — w brzmieniu: „Walne Zgromadzenie poleca Komitetowi postawić raz jeszcze na porządku dziennym najbliższego zgromadzenia".

W głosowaniu uchwalono wniosek referenta i zmodyfikowany wniosek p. Czajkowskiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Podajemy poniżej jeszcze sprawy, które podczas przedpołudniowych obrad zgromadzenia weszły, a które odesłano do zbadania i rozpatrzenia w Komitecie:

Rada oddziału sanockiego podała wnioski a mianowicie:

1) aby poczyniono stosowne kroki o zmianę ustaw regulujących stosunki służbowe przy gospodarstwach wiejskich, tudzież o rozszerzenie i zaostrzenie kar wymierzanych przez władze polityczne za uchybienia i przestępstwa służbowe.

2) W przedmiocie odbywania targów tygodniowych, których frekwencja demoralizuje lud wiejski, aby zregulowano w ten sposób kalendarz, by święta obu obrządków obchodzone były w jednych i tych samych dniach, tudzież aby dla targów tygodniowych ustanowiony był jeden pewny dzień w tygodniu dla wszystkich miasteczek.

Wniosek ten odesłano do komitetu.

Delegat stanisławowski p. Jaroszyński wniósł interpelację w sprawie unifikacji kalendarza, i w sprawie ustawy o niszczeniu szkodliwych chwastów, również do załatwienia pożądanej.

Przewodniczący odpowiedział, że do rozbioru pierwszej sprawy komitet ustanowił referenta prawniczego; ten jednak z powodu trudności nie przedłożył jeszcze sprawozdania. Co do niszczenia chwastów, to komitet udał się do Wydziału krajowego celem poprawienia w tej mierze ustawy polowej. Jeżeliby tą drogą ta sprawa nie weszła do sejmu, natenczas komitet w drodze petycji ją podejmie.

Sekretarz Greliński uwiadamia, że od p. Merunowicza została podaną prośba do zgromadzenia o zajęcie się reformą karczem.

Wywiązała się krótka dyskusja, w której zabrał p. Łyskowski delegat z Poznańskiego, wykazywał, że z puszczeniem na wieś żyda czy to w postaci dzierżawcy, czy pachciarza, czy arędarza, łączy się niechybnie poddaństwo ekonomiczne pewnej klasy ludności. Kto się znajduje w poddaństwie takiem, ten nie może aspirować do wolności i niepodległości. Mogę zapewnić, że u nas w Poznańskiem wypuszczenie majątku żydowi w dzierżawę lub wpuszczenie żyda do karczmy jest wręcz niemożebne, bo obywatel, któryby to uczynił, nie śmiałby się w żadnem gronie obywatelskiem pokazać.

Wniosek p. Merunowicza odesłano również do rozpatrzenia w komitecie.

Obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego zamknął wiceprezes p. B. Augustynowicz w środę d. 6. b. m. o godzinie 9. wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. października

* Wczorajszy benefis pani Skalskiej wypadł wybornie. Publiczność zajęła prawie cały amfiteatr. Beneficjantkę, skoro się pojawiła na scenie, przyjęto hucznemi oklaskami, a po walczyku w akcie drugim, który pani Sk. tak prześlicznie śpiewa, upadło wśród grzmiących oklasków kilkadziesiąt bukietów na scenę. Oprócz tego wręczono jej olbrzymi wieniec laurowy i kosztowny złoty medalion wysadzany brylantami. Wszystkie te oznaki uznania pewinne przekonać panią Sk. jaką sympatją cieszy się u publiczności.

* W wielkiej sali ratuszowej odbędzie się w niedzielę dnia 10. października b. r. koncert połączonych trzech muzyk wojskowych garnizonu lwowskiego. Dochód czysty przeznaczony jest dla funduszu im. cesarza Franciszka Józefa dla wdów i sierót po c. k. oficerach. — Biletów nabyć można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu od godziny 3. przy kasie w sali.

* Podpułkownik Ludwik Sembratowicz został mianowany komendantem pułku rezerwowego arcyksięcia Rudolfa nr. 19; podpułkownik Karol Iwański, nadkompletny w 13. pułku i komendant wojskowej szkoły niższej realnej w Güns, otrzymał wojskowy krzyż zasługi i został przeniesiony do pułku.

* Sekretarz ministerjalny w departamencie prasy przy prezydjum Rady ministrów, dr. Henryk Blumenstock, został mianowany radcą sekcyjnym.

* Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej wiadomości: Zapowiedziane dzieło: „Pamiątka podróży Franciszka Józefa I. po Galicji" układu A. Nowoleckiego, wyjdzie w tych dniach z pod prasy. Kilkudniowa zwłoka nastąpiła z powodów niezależnych ani od wydawcy, ani od autora, lecz wskutek opóźnienia się w nadsełaniu różnych szczegółów z całego kraju. Nie mniejszą też przeszkodą była sama mnogość nadesłanego do użycia materjału, o wiele przewyższająca pierwotnie zakreślone rozmiary. Gdy wskutek tego i koszta wydawnictwa zwiększyć się musiały, przeto wydawca widzi się zniewolonym podnieść dotychczasową cenę dzieła od 15. b. m. dla wschodniej Galicji, tak, że ci tylko, którzy się zgłoszą do wydawcy przed owym terminem, będą mogli korzystać z cen dotychczasowych, poczem bezzwłocznie zostanie ustanowioną cena księgarska.

Uprasza się przeto wszystkie osoby zajmujące się zbieraniem przedpłaty jak niemniej pp. księgarzy o nadesłanie imiennej listy prenumeratorów, celem umieszczenia tejże przy końcu dzieła.

A. Nowolecki.

* W zimie zeszłego roku urządziła ks. Zuzanna Czartoryska w Krakowie wystawę obrazów i szkiców pierwszorzędnych artystów (Matejki, Siemiradzkiego i innych) celem odbycia loterji artystycznej, z której dochody przeznaczone były pierwotnie na stypendjum dla jednego ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Wskutek przedstawienia jednak artystów zmieniono ten pierwotny cel, a dochody ze sprzedaży losów odsyłano dla nieszczęśliwych Powiślan w powiecie tarnobrzeskim. Obecnie księżna postanowiła z pewną częścią dalszych tych dochodów przyjść w pomoc innym nieszczęśliwym, mianowicie pogorzelcom z Buczał, która to wieś w przeszłym miesiącu zupełnie zniszczała. Dr. Zoll, który ma loterję ową pod swoim zarządem, po porozumieniu się z księżną nadesłał do naszej Redakcji na ten cel 50 złr. i 100 biletów, w których rozsprzedaży chętnie będzie pośredniczyć nasza Administracja. Losowanie odbędzie się z końcem grudnia b. r. w Krakowie.

* Urzędnicy intendantury mają otrzymać nowe uniformy, które będą mieć taki sam kolor i formę, jak mundury podwładnych żołnierzy. Reformę tę zaprowadza ministerstwo wojny z powodu, że podczas okupacji Bośnii trudno było odróżnić oficerów rachunkowych od urzędników intendantury.

* Otrzymaliśmy następujące pismo: Przeczytawszy w wczorajszym numerze *Gaz. Nar.* artykuł z Tarnopola, który donosi o zjawieniu się tamże niby Mazowieckiego w celu ogłoszenia przedstawienia „Dzwony z Corneville", a właściwie dla popełnienia bezczelnego oszustwa, uważam za obowiązek stanowczo zaprzeczyć jego nazwisku, oraz zwrócić na to uwagę władz miasta Tarnopola, gdyż

Książęta Czartoryscy

i ich reforma na sejmie r. 1764.

Napisał

W. T. Kisielewski.

(Ciąg dalszy.)

Taki jest materjał i treść trzeciej części niniejszej rozprawy.

W ostatniej, czwartej części, przystępuje autor do opisu i oceny samego sejmu konwokacyjnego i bada przeprowadzoną na nim reformę w sposób krytyczny.

Burzliwy był przebieg pierwszego posiedzenia, na którem przed grozą bagnetów moskiewskich i milicyj dworskich ustępujący patrjoci ułatwili „familii" i jej stronnikom wybór marszałka, księcia Adama, jenerała ziem Podolskich. Bezradni i bezsilni patrjoci wnieśli do grodu warszawskiego przeciw dokonanemu zamachowi stanu manifest, w którego słowach: „cała Europa zapatrzywszy się na ucisk wolnego narodu i wzgardę praw i wolności naszych, nie zamknie czuwsjącego oka, nie ubliży nam potrzebnych środków do ratowania ojczyzny", maluje się krótkowidzenie partii hetmańskiej, uwidocznia się jej błąd zagorzałego konserwatyzmu i żałoby za upadającym nierządem, a zarazem zaślepienie, z jakiem liczono na interwencję Europy. Dopieroż popisała się partja hetmańska, kiedy będąc w większości liczebnej w stanowczej chwili opuszcza Warszawę, zostawiając ją na łup Czartoryskich. Wszystkie milicje ich i oni sami opuścili 8. maja w wieczór stolicę. Zrobiło to tak deprymujące na całem stronnictwie wrażenie, że wielu najzagorzalszych „hetmańczyków", jak wówczas powiadano, „sponiatowszczyło się".

Po opuszczeniu przez partję hetmańską Warszawy rozpoczęły się swobodnie obrady, ledwie nieco poruszone dwoma manifestami protestacyjnemi marszałka starej laski, Adama Małachowskiego i dwunastu posłów przeciw legalności sejmu.

Porządkiem województw senat połączył się z Izbą poselską, poczem marszałek sejmowy, ks. Adam Czartoryski, w pięknej bardzo mowie, nakreślił stan rzeczypospolitej, w której zarazem zapowiedział cały program prac sejmowych, mających na celu reformę gruntowną całego organizmu rządowego. „Odbija się w niej *) przedewszystkiem jasne pojęcie groźnego stanu rzeczypospolitej, przyczyn nierządu i dążenie do poprawy złego. Widnokrąg jej jest szeroki, cel, który z niej świeci, jest jasny: reforma sejmowania, skarbu, sprawiedliwości, ekonomii publicznej i dobrobyt państwa w jego ogólnej całości i każdej pojedynczej części."

Przedłożono tedy sejmowi następujących 19 punktów *ad deliberandum.*

1. O obronie, utrzymaniu i pomnożeniu św. wiary katolickiej.

2. O najgłówniejszych warunkach bezpieczeństwa wewnętrznego.

3. O ubezpieczeniu państwa na zewnątrz i konferencjach z ministrami mocarstw ościennych.

4. Obmyśleć sposób, w jakiby rzeczpospolita przyjść mogła do dawnej świetności i sławy.

5. Kiedy i jak ma się odbyć elekcja króla, czy przez pospolite ruszenie, lub też przez posłów wojewódzkich.

6. Jakim ma być przyszły król.

7. Czy *pacta conventa* mają być ułożone na sejmie konwokacyjnym, lub też ma się wybrać komisją, która odnośne projekta na sejm elekcyjny przygotuje.

8. Czas i rodzaj zwoływania sejmików relacyjnych.

9. Jak długo ma trwać sejm elekcyjny 6 tygodni, czy też mniej.

10. O potwierdzeniu lub odrzuceniu laudów i decyzja o rozdwojonych sądach kapturowych.

11. O podwyższeniu płacy dla wojska i regularnem jej wypłacaniu.

12. O otworzeniu grodów i przyjmowaniu prawem pozwolonych zapisów.

13. Jak przyprowadzić miasta: Kraków, Lwów, Poznań, Elbląg, Toruń, Lublin, Piotrków, Radom i inne upadające do dobrego stanu, i jak dopomóc Warszawie w osobno podanych przez nią żądaniach.

14. Jak najlepiej opisać porządek sejmów i sejmików.

15. O uregulowaniu sądowej sprawiedliwości.

16. O poprawie ekonomii Rzeczypospolitej i wygotowaniu przez umyślną komisją dotyczących projektów na sejm koronacyjny.

17. Wyznaczenie komisji do ustanowienia mennicy.

18. O rachunku z podskarbimi i sukcesorami dawnych podskarbich.

19. O ustanowieniu sądów i kar na burzycieli i tumultantów sejmowych na dniu 7. maja.

Jeżeli 18 punktów pierwszych czyta się z całem dla familii uznaniem, punkt 19 zakrawa na niesłychaną bezczelność. Na sejmie 7. maja stronnicy Czartoryskich dobywali broni, dopuścili się zamachu stanu, i potem żądają na burzycieli tegoż sejmu sądów i kar!...

Zanim przystąpiono do szczegółowych obrad odebrano marszałkowi koronnemu Bielińskiemu władzę nad chorągwią marszałkowską a oddano ją marszałkowi litewskiemu. Następnie odebrano hetmaństwo W. k. Branickiemu i większością głosów obrano regimentarzem koronnym księcia Augusta Czartoryskiego. Pozbywszy się w ten sposób najważniejszych nieprzyjaciół, przystąpiono do wyrażenia wdzięczności carycy Katarzynie II. za przysłanie zbrojnej pomocy i czynne popieranie planów familii. Po długiej dyskusji, w ktorej między innymi stolnik litewski, przyszły król Polski, kadził wielkiej monarchini za łaskawą opiekę nad całością praw i wolności polskich, postanowiono uroczyście podziękować „najjaśniejszej imperatorowej wszech Rosji, Katarzynie wtórej", poczem przystąpiono do zatwierdzenia i uświęcenia aktu konfederacji litewskiej, do której reszta posłów sejmowych, na akcie nie podpisanych, przystąpić musiała. Nakonisc na ósmej sesji w dniu 16. maja przystąpiono do obrad nad pojedyńczemi punktami projektu.

Pierwszym punktem obrad właściwych były konferencje z ministrami mocarstw ościennych. W prześlicznej a długiej mowie, wystąpił tu Andrzej Zamojski, wojewoda inowrocławski, ze zdrowym, trafnym a głębokim poglądem na sprawy Rzeczypospolitej. Najpiękniejszym ustępem w tej mowie jest obrona głosowania większością głosów, i słowa potępiające instytucją *liberi veto.* Była to mowa wspaniała, z której w każdem słowie wionęła miłość ojczyzny, troskliwość o jej dobro i szlachetnie pojęta duma narodowa. Dotykał w niej wszystkich ran schorzałej ojczyzny, gotując na wszystko radykalne i pewne lekarstwo.

„Od niepamiętnych czasów nie brzmiał głos tak zbawienny w świątyni prawodawstwa polskiego, powiada Szujski *) lecz rzecz dziwna, że wielki ten i mądry głos nie potrafił zentuzyazmować Izby, ale owszem staje przeciw niemu straszna ironia: smutna prawda: *quot capita tot sensus.*" Różni posłowie, zamiast idąc drogą przez Zamojskiego wskazaną, zgodnie i porządnie obrabiać pojedyńcze temata, zaczynają stawiać luźne wnioski bez racji i celu i rozstrzelają obrady tak, że do 18. maja prócz uchwały o tolerancji dysydentów nic prawie nie zrobiono.

Wśród tego chaosu poseł wiski Wilczewski stawia wniosek ważny: ograniczenia *liberi veto* tylko do aukcji wojska nad liczbę, którą obecny sejm uchwali, na wypadek wypowiedzenia wojny zaczepnej i w sprawach religii katolickiej.

Jakkolwiek projekt ten daleki jest od radykalnej doskonałości, jest jednak walnym dowodem, że zaczęto się opamiętywać...

Trudna to jednak sprawa! Usunięcie tej zgubnej instytucji nie jest jeszcze popularnem w Izbie.

Po dłuższej nad tym wnioskiem dyskusji odłożono go następnego posiedzenia, nie podjęto go atoli, gdyż inne sprawy stanęły temu na przeszkodzie. Kilkakrotnie wnoszono tę sprawę na porządek dzienny, ale w rezultacie arcyważna ta reforma pozostała na martwym papierze „Roztropność Czartoryskich **) nie byłaby zostawiła w całości tej najsmutniejszej instytucji polskiej, ale ciężyła nad nimi ciężka dłoń moskiewska i pruska, która nie pozwoliła jej usunąć, aby słaba schorzała Polska nie podniosła się ze swej niemocy."

Potem rozpoczęto obrady nad elekcją monarchy miejscem i czasem elekcji i — strojem króla...

Nareszcie przystąpiono do kwestii obrachunku z podskarbimi, do obrad nad sprawą kurlandzką, do różnych kwestyj ekonomicznych, i skarbowych, jak o cle i podatkach; poruszono następnie sprawę miast, poprawę sądownictwa szczególnie asesorskiego, przyczem książę Michał Czartoryski kanclerz W. lit. wystąpił przeciw rozległym prerogatywom kanclerzy, czem wywołał nie małą w Izbie senzację i zyskał zasłużone uznanie.

Poczem omawiano mnóstwo spraw mniejszej i większej wagi, a w końcu Andrzej Zamojski wymowny i rozumny głos swój po raz wtóry podniósł przeciw nieograniczonej prawie władzy hetmańskiej. Wywołało to nadto burzliwą i kilka sesyj trwającą dyskusją, która skończyła się uchwałą ograniczenia władzy hetmańskiej i ustanowienia komisji wojskowej. Na wniosek stolnika wyjęto z pod tego ograniczenie hetmanów W. lit., którzy idą ręka w rękę z dobrą sprawą (w przeciwieństwie do Branickiego), co było niejakiem wynagrodzeniem dla Massalskich za ich adherencją przy „familii".

(D. c. n.)

*) Str. 236.

*) Kis. str. 249.

**) Str. 287

oprócz mnie nie było i nie ma w całej Galicji aktora tegoż nazwiska i tym co był przez kilka lat w teatrach prowincjonalnych, oraz w dyrekcji p. Zenowicza, jest niżej podpisany, od dziesięciu miesięcy stale przez dyrekcję teatru lwowskiego angażowany. — Lwów dnia 8. października 1880.

Ryszard Mazowiecki.

* W Stryju wyszedł pierwszy numer *Kurjera Stryjskiego*, który na razie wychodzić będzie co 14 dni. *Kurjer* będzie ważnym czynnikiem przy nadchodzących wyborach do Rady miejskiej, przy których od wielu lat gorąca toczy się walka między dwoma stronnictwami o rządy miasta, które od dłuższego czasu spoczywają w niebardzo pożądanych rękach.

Wiadomości policyjne z d. 6. października. Skradziono panu A. K. w drodze z Komarna do Lwowa tłumok, w którym się znajdowało palto letnie, koszula, poszewka i dokumenta; — panu J. M. ze strychu pod l. 6 przy ulicy Franciszkańskiej 16 koszul męskich znaczonych literą J. M.; pani M. K. z pomieszkania pod l. 20 przy ulicy Pańskiej złoty damski zegarek.

Aresztowano Jędrzeja Rożanowskiego za podejrzane posiadanie dwóch prześcieradeł, 1 siennika i poszewki wrzekomo skradzionych w Winnikach.

Złożono w policji kartkę zastawniczą banku ormiańskiego nr. 8785 na zastawiony za 20 zł. złoty zegarek i książkę kasy oszczędności opiewającą na 600 zł. znalezione na ulicy; białą wełnianą chustkę znalezioną na ulicy.

— **Warszawa** 6. października. Warszawa mieć więc będzie już wkrótce upragnione tyle... tramwaje. Donoszą nam właśnie, iż w dniu wczorajszym dyrektor drogi żelaznej konnej, jak również przedstawiciel belgijskiego towarzystwa, które o budowę tramwajów zawarło z magistratem umowę, otrzymali urzędowe uwiadomienie o zatwierdzeniu przez ministerjum kontraktu. Roboty około założenia sieci szyn na ulicach Warszawy, w dwóch głównych kierunkach, w tych dniach już rozpoczęte być winny. We Lwowie pracy tej dopełniono niedawno w kilku miesiącach, w poznaniu zaś ułożono szyny w trzydziestu kilku dniach.

— **Wiedeń**, 8. października. Wczoraj w południe wezwano do komisarjatu dzielnicy Leona Waleckę, wydawcę tutejszego pisma socjalistycznego *Przyszłość*, który po przesłuchaniu został przyaresztowany za propagandę socjalistyczną. Równocześnie odbyto rewizję w redakcji pomienionej gazety.

— **Policja włoska.** W okolicach Rzymu żandarmi przychwycili nareszcie głośnego bandytę Giovanni Tulic ze Sassari, na głowę którego naznaczoną była nagroda od lat — 32!!

— **Tragiczny romans.** W Oranienbaum, aktor trupy moskiewskiej Rosew, mimo tego że był ożeniony z aktorką tejże samej trupy, miał stosunek z hrabiną H. mieszkającą w temże samem mieście. Porażony zumieniem, łzami małżonki, oraz ciągłemi wyrzutami kochanki, że ją zaniedbuje, postanowił opuścić na zawsze hr. H. Namiętna kochanka, która nie mogła przenieść tej obelgi na sobie, wpadła przed kilku dniami do sypialni małżonków, i kilku strzałami rewolwerowymi położyła oboje trupem. Morderczynię aresztowano.

— **Djabelskie ziele.** Jan, król Abisynji, wydał w tym roku manifest zaostrzający zakaz palenia tytoniu, ogłoszony przez tamtejszego mnicha w Axum jeszcze w r. 1869, z powodu, że w dniu, w którym Chrystusa Pana krzyżowano, wszystkie ziela na ziemi uschły, a tylko to djabelskie ziele nie zwiędło i nie uschło, skąd wywnioskował, że każdy co tytoń pali i tabakę zażywa, powinien być ciężko karanym jako bluźnierca Zbawiciela. Tego więc roku pomnożono liczbę „strażników tabacznych" w Abisynji i złapanych na uczynku palaczy lub tabaczarzy kalecząc niemiłosiernie i ucinając dolną wargę, zamożniejsi okupują się znaczną nawiązką. — W okolicach Ambara za rzeką Takacię grozi mieszkańcom pod tym względem straszniejsza kara, którą sam król lub jego Raz-Area wymierza osobiście, gdyż podług prawa za palenie tytoniu ucinają tam rękę lub nogę. Przyjemny kraj, nie ma co mówić, a dodajmy do tego, że rządzony est na zasadach konstytucyjnych.

— **Według dzienników z Nowego Jorku,** pewien Amerykanin wynalazł nowy przyrząd wojenny niepospolitej doniosłości. Przyrządem tym jest balon torpedowy. Przeciw tej strasznej machinie wojennej, która rzucać będzie pociski z nitro-glyceryny lub innych materyj wybuchowych, największe pancerniki, jak również i miasta pozostaną bez obrony.

— **Ślub ks. Rolanda Bonapartego,** wnuka najstarszego brata Napoleona I, z panną Blanc, córką przedsiębiorcy domu gry w Monaco, odbędzie się temi dniami w Paryżu. Ks. Roland jest porucznikiem w armii francuskiej, a przez związek małżeński będzie szwagrem ks. Radziwiłła.

— **Kardynał prymas Simor** wracając z posiedzenia Izby panów zobaczył żebraka, który ku niemu rękę wyciągnął. Kazał zatrzymać się woźnicy, wysiadł z powozu i zaczął po kieszeniach za drobną monetą szukać, a gdy jej właśnie przy sobie nie miał, dobył z pugilaresu banknot dziesięciozłotowy i podał go żebrakowi: „Synu! daj reszty z niego drugim ubogim". Czy żebrak tego uczynił, nie śmiemy twierdzić.

— **Wiedeńska straż bezpieczeństwa** zamierza na pośrednictwem posła Steudla udać się do Rady państwa z prośbą, żeby ją tak co do płacy jak i stosunku służbowego na równi z c. k. żandarmerją postawiono.

— **Podziemny las dębowy.** W berlińskiej akademii górniczej znajduje się krążek odcięty od pnia dębowego półtora metra grubego koloru czarnego. Pochodzi on z lasu, na który geolog dr. Mösda z Marburga pod łożyskiem rzeki Fuldy natrafił. Dotychczas natrafiano tak w Anglii jak i w Niemczech tylko na pojedyncze pnie dębów z przedhistorycznych czasów. Profesor dr. Mösda wnosi z danych, że drzewo to liczy kilka kroć sto tysięcy lat. Kilka z tych olbrzymich egzemplarzy wydobyto na wierzch, nawet z drobniejszemi jeszcze gałęziami.

— **Starszy eunuch** sułtańskiego haremu w Konstantynopolu, Nuredin Aga umarł. Nuredin Aga pochodził z Nubii i dożył w zupełnem zdrowiu 70 roku żywota. W 18 roku przybył do Konstantynopola i został eunuchem haremu. Przeżył czterech sułtanów, a każdy w dowód uznania jego wiernej służby obdarzał go wysokiemi orderami. Zmarły zostawił 100.000 złr. a. w. majątku, które przypadają sułtanowi, gdyż zmarły nie miał żadnej rodziny.

— **Niewielka strata.** Irlandczykowi umarła żona po dwuletniem pożyciu. Do stroskanego wdowca przychodzi jego przyjaciel i ze współczuciem tak się odzywa: „Biedny Józefie, ciężka to strata, jakiej doznałeś". — „Ej zkądże znowu, broń Boże, brzmiała zdumiewająca odpowiedź, kiedy się z nią ożeniłem, na drugi dzień po ślubie całego majątku miałem 1 szylinga, a po wczorajszym pogrzebie mam 10 pensów. Straciłem przeto tylko 2 pensy."

— **Rozbójnicze morderstwo** popełnione zostało w nocy na 28. września na osobie Judy Steuera, dzierżawcy myta na drodze krajowej Sanocko-Przemyskiej w Wujskiem, w powiecie sanockim. Domek mytniczy, który był widownią zbrodni położony jest przy rzeczonej drodze w pustem polu pod górą Słonne i zupełnie odosobniony od gminy Wujskie. W nocy na 28. września Juda Steuer sam jeden w nim nocował, a zbrodniarz nie dostał się do zamkniętego domu przez włamanie się, lecz prawdopodobnie wpuścił go sam Steuer, rad może, iż będzie miał towarzysza. Nieznajomy złoczyńca zamordował swoją ofiarę podczas snu. Przytoczone okoliczności naprowadzają na domysł, że morderca musiał być znajomym Steuerowi, inaczej bowiem nie byłby go tenże wpuścił do domu. Zbrodniarz zadał swej ofierze cztery cięcia siekierą w głowę, tudzież pchnięcie nożem w szyję i piersi, następnie rozbił kufer i zabrał ztamtąd kwotę 20 do 25 złr., zebraną przez miesiąc z mytowego, bindę zaś żony Steuera, której nie było w domu, pozostawił koło kufra. Nie tknął także zdawkowej monety w kwocie około 3 zł., złożonej w opałeczce przy łóżku zamordowanego. Zresztą morderca nie pozostawił na miejscu zbrodni żadnego narzędzia lub przedmiotu, po którymby na ślad jego wpaść można. Siekiera, za pomocą której rozbił kufer, była własnością Steuera. Śledztwo karne, jako też dochodzenie policyjne, jest w pełnym toku, a podejrzane o sprawstwo tej zbrodni indywiduum zostało na drugi dzień aresztowane.

— **Nie siadać w przewiewie.** Syn familii H. we Wrześni, młodzieniec zdolny i pracowity, siedział przy pracy w przewiewie przy otwartem oknie. Nagle usłyszano krzyk: „Ach, oślepłem!" Wskutek wiatru stracił nieszczęśliwy wzrok.

— **Setną rocznicę** urodzin obchodzi, jak berlińskie gazety donoszą, pewien obywatel Berlina, Marcin Waczeracki. Urodził on się jako syn wieśniaczy 1. października 1780 r. w małej wsi pod Lublinem, a w jedenastym roku towarzyszył swemu panu jakiemuś hr. Koyńskiemu do Berlina. Kiedy pan jego powracał do Polski otrzymał on pozwolenie pozostania w Berlinie. Poszedł on w służbę za forysia, następnie był woźnicą i odbył wojnę przeciwko Francuzom w r. 1813 i 15tym. Podupadł następnie, lecz pracą usilną i szczęściem przyszedł do majątku. Ostatnie dni życia spędza on w szpitalu katolickim, do którego się wkupił. Starzec stuletni krzepko się jeszcze trzyma.

— **Ogłoszenie.** W gazetach amerykańskich czytaliśmy następujące ogłoszenie: „Skradziono zegarek 100 dolarów kosztujący! Złodziej oddający ten zegarek bezinteresownie, zostanie uwiadomiony, gdzie może ukraść inny, dwa razy wyższą wartość mający."

— **O nieporządkach w fabryce** kupca Chłudowa pod Smoleńskiem na stacji drogi żelaznej brzesko-moskiewskiej Jarcewo, zamieszcza *Russkij Kurjer* następujące szczegóły: „Powodem nieporządków było zmniejszenie robotnikom płacy w stosunku 10%. Tym, którzy niechcieli uledz takiej redukcji, nakazano opuścić fabrykę w d. 27. września, o czem poumieszczano na wszystkich domach fabryki drukowane ogłoszenia. W odpowiedzi na to robotnicy postanowili przerwać samowolnie robotę i wyszedłszy z fabryki z okrzykiem „hurra!" ruszyli do mieszkania Chłudowa w w tym celu, ażeby na nim wymódz przywrócenie pierwotnej normy płacy. Zarządzający fabryką usiłował się temu sprzeciwić, ale tłum niezważając na to, rzucił się na fabrykę, począł wybijać okna i grozić, że zburzy całą fabrykę, jeśli nieuczynią zadość jego żądaniom. Wobec tego administracja fabryki zażądała pomocy policji.

Tak zwany uriadnik i pomocnik sprawnika przybyli na miejsce wypadku, wezwali robotników, ażeby się uspokoili, ale ci na to wezwanie odpowiedzieli rzuceniem się na uriadnika, zbili go, a pomocnikowi sprawnika zranili ciężko głowę kamieniem. Zatelegrafowano natychmiast do Smoleńska z prośbą o pomoc. Gubernator nakazał natychmiast wysłać dwa bataliony wojska. Gdy wojsko się zjawiło, robotnicy uspokoili się. Obecnie prowadzi się śledztwo. Położenie robotników w fabryce Chłudowa jest istotnie okropne. Fabrykant uciska ich i wyzyskuje wszelkiemi możliwemi sposobami. Śledztwo prawdopodobnie wykryje to wszystko."

— **Straszne nieszczęście** wydarzyło się we wtorek w katolickim kościele św. Alojzego w Manszester. Kościół ten dzieli się na górny i dolny. Kiedy właśnie około 500 osób opuszczało górne zabudowanie, gdzie mszę odprawiono, pękła belka w suficie i około 100 osób spadło z 20-stopowej wysokości. Jedna kobieta zabiła się na miejscu, a 20 osób jest ciężko rannych. Z tych 6 połamało nogi.

— **Próby z dorożkami parowemi** w Berlinie odbyte na placu Paryskim w obecności ministra rolnictwa, miały wypaść nader pomyślnie. Również czyniono próby z lokomobilami parowemi, które mogą krążyć w najrozmaitszych kierunkach, bez szyn. Fabrykantem jest p. Bollé. Lokomotywa konstrukcji p. Bollé może zabrać odrazu 1.600 ciężaru, i może służyć do przewiezienia 5 do 6 dział ciężkiego kalibru.

— **Starzec 82-letni** w Brenkenhofsfliess, który podczas długiego życia swego miał czas utracić wszystkie zęby i od roku 50 bez nich się obchodził, cierpiał w roku zeszłym na wielki ból w dziąsłach. Lekarze przypuszczali najrozmaitsze choroby, gdy tymczasem było to nic innego jak zwykłe kiełkowanie zębów. 82-letnie dziecię dostało niedawno wyśmienite zdrowe zęby, które prawdopodobnie na niewiele już się przydadzą. Fakt ten został urzędowo stwierdzonym.

— **Ojcobójstwo.** W Peszcie czeladnik szewski bez roboty Wincenty Sedlaczek, zamordował ojca swego za to, że mu niechciał dać pieniędzy na hulatykę. W sporze powstałym o kilka zł., ojciec, który zresztą bardzo lubił syna, wyrzekł: Bezecny łotrze! co go tak rozjątrzyło, że porwał nóż i przebił ojcu pierś. Mordercę oddano do sądu. Śledztwo wykryło, że główną przyczyną była matka ojcobójcy, oddawna z mężem w niezgodzie żyjąca, która namówiła syna do popełnienia zbrodni.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Etykieta dworska** w państwie Birmanii nie pozwala, jak wiadomo, nikomu zjawić się przed monarchą, bez zdjęcia poprzednio obuwia. Zwyczaj ten przyjęty w ogóle przez krajowców, w niemałą rozpacz wprawia ambasadorów europejskich. W naszym wieku, w wieku obcasów a la Louis XIV nikt bezkarnie nie zdejmuje obuwia, a zresztą niemałem jest upokorzeniem dla ambasadora wielkiego państwa cywilizowanego, zniżać się przed jakimś królikiem Wschodu.

Dla pogodzenia zatem wymagań ceremoniału z drażliwością ciała dyplomatycznego, obecny król Theebaw wymyślił bardzo ciekawy sposób.

Odtąd dawać on będzie audjencje w sali umyślnie na ten cel zbudowanej i noszącej nazwisko „Foreign Office". Na końcu sali wznosić się będzie olbrzymi baldachim, pod którym siadać będzie monarcha. Przed baldachimem zaś wznosić się będzie deska rzeźbiona sięgająca aż do brody ambasadorów usadowionych za nią. Tym sposobem ambasadorowie będą mogli zachowywać swoje obuwie, nie popełniając zbrodni obrazy majestatu, gdyż J. K. Mość ich obuwia widzieć nie będzie. Koszta budowy tej sali wyniosły 50.000 rupij.

— (k.) Czytelniczkom naszym z całą sumiennością zalecić możemy nowe pismo, wyłącznie dla nich przeznaczone, a wychodzące w Poznaniu p. t. *Dwutygodnik dla kobiet.* Pierwszy numer, który mamy przed sobą, zaleca się nie tylko rozmaitością ale i doborową treścią, świadczącą jak najlepiej o kierunku i dążnościach pisma. Oprócz obowiązkowego artykułu „wstępnego" od redakcji, znajdujemy tam również inauguracyjny wiersz W. Engeströma, początek artykułu dr. Kanteckiego „Kilka postaci niewieścich z poezji greckiej" — powieść Józefa Rogosza „Ostatni szlachcic zagrodowy" — Korespondencje wcale udatne ze Lwowa i z Paryża — Notatki dr. Kanteckiego z dziedziny nauk przyrodniczych i hygieny — Łamigłówkę, szaradę, a w dodatku i powieść tłumaczoną. Już z samego wyliczenia przekonać się panie możecie, że jest co czytać w *Dwutygodniku*, a obok przyjemności wiele ciekawych wiadomości w główce pozostać może. Redaktorka, p. Teresa Rodońska, pojmuje widać doskonale zasadę *„utile dulci"* (łacińskie to wyrażenie wytłómaczą paniom dokładniej mężowie, bracia, albo ktoś milszy jeszcze może) a my, uprzedzając tylko chęci wasze, przypominamy, że zaopatrzyć się można w *Dwutygodnik* albo za pośrednictwem księgarni Polskiej we Lwowie, albo pisząc wprost do redakcji, ulica Długa, 8, w Poznaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. września 1880.

Asygnaty kasowe . złr. 914 600.
Wkładi na książeczki „ 1,594.535·23.

Rohatyn, 5. październ. Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 1. października 1880.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.763·22	1021·16
Pożyczki na skrypta i wekale	5.468·57	16.914·88
Procenta	617·02	—
Fundusz rezerwowy	1.962·—	—
Koszta administracji	87·84	807·67
Fundusz pensyjny	11·—	—
Zaległe procenta za rok 1879	200·77	266·89
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	100·—
Koszta procesu	—	140·—
Zysk z roku 1879	232·40	40·—
Gotówka z końcem września 1880	—	1·77
Summa	19.292·32	19.292·32

Ogólny przychód kasowy wynosi 19.292 zł. 32 ct., rozchód 19.292 zł. 32 ct., obrót 38.584 zł. 64 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

National Ztg. zamieszcza artykuł, który daje miarę zapatrywania sfer berlińskich na sytuację obecną. „Dzienniki angielskie — mówi artykuł — zdają się patrzeć na sprawę wschodnią z niebezpiecznego stanowiska. Oświadczenia ich, iż nota turecka jest obrazą Europy są śmieszne. Zarzut, iż Turcja powoduje się namiętnością możnaby raczej zwrócić przeciwko dziennikom angielskim, na które spada cała wina tej śmiesznej i niebezpiecznej pozycji w jakiej znalazła się dziś Europa. Angielska polityka podjęła płaską rolę Moskwy. Dla Czarnogórców i Greków poświęcić pokój Europy — nie jest że to szaleństwem? Jeśli Turcja ma być zlikwidowaną, trzeba wprzód wiedzieć, jacy będą likwidatorowie. Niemcy nie mają żadnego powodu przysparzać panslawizmowi nowych elementów. Ten wzgląd pozostanie też punktem wyjścia polityki niemieckiej."

W końcu uważa *National Ztg.* blokadę portów tureckich jako daleko skuteczniejszą aniżeli demonstrację flot, wątpi jednak o przeprowadzeniu takiej blokady, gdyż ucierpiał by na tem najwięcej morski handel angielski.

Pewien polityk węgierski, który obecnie bawi w Wiedniu i zostaje w styczności z tamtejszemi wpływowemi kołami, ogłasza w *Naplo* artykuł o sytuacji tej osnowy. „Ani dwór, pisze on, ani minister spraw zewnętrznych nie pragną wojny. Nikt też nie myśli nawet o podobnej operacji wojskowej, jaką była okkupacja Bośnii i Hercegowiny. Ministerjum spraw zewnętrznych pragnie zatrzymania *status quo* na Wschodzie, przewiduje jednak że będzie to niemożliwem i że monarchia będzie zmuszoną zaniechać roli biernego spektatora. W jakim kierunku pójdzie, to zależeć będzie od ukształtowania się stosunków w danym razie. We Wiedniu mówią: „monarchia nie może dać się zadusić"; może to w niejakiej mierze posłużyć do oznaczenia jedynej ewentualności, która monarchię skłonić będzie mogła do szukania w zbrojnej interwencji sposobu wyjścia. Lecz dyplomacja nasza ma pewne widoki zawarowania interesów naszych i bez wojny.

Sprawie dulcignańskiej nie wiele przypisują tu wagi. Austrja bierze udział w demonstracji tylko dla tego, by nie zostawić Anglii i Moskwie zupełnie swobodnych do działania rąk. Także i kwestja graniczna grecka nie obchodzi Austrję. Polityczny punkt ciężkości dla monarchii leży w Bułgarji. Jak dziś rzeczy stoją, skutki usiłowań zjednoczenia Bułgarji i Wschodniej Rumelii, mają się ujawnić najdalej w przeciągu sześciu tygodni i to jest ewentualność, której monarchia obojętnie znieść nie może. Dyplomacja nasza czyni obecnie starania by nietkniętym utrzymać ten główny punkt traktatu berlińskiego. Aby ten żywotny dla monarchii interes zawarować, musi dyplomacja austrjacka pamiętać o sprzymierzeńcach. W pierwszej linii są nimi Niemcy, których veto mogłoby Moskwę nakłonić do zachowania miary i zagwarantowałoby pokój. Gdyby jednak Moskwa nie usłuchała rady Niemiec, naówczas monarchia, opierając się na państwie niemieckiem, byłaby zniewoloną ubezpieczyć granice swych interesów własną siłą. Zresztą dyplomacja nasza stara się o ile możności unikać wojny z Moskwą. Obok Niemiec są i Włochy najlepszym sprzymierzeńcem monarchii w sprawie wschodniej, a można je pozyskać za pomocą kompensaty. W tej mierze już od kilku tygodni rozpoczęte rokowania."

Wiedeń d. 7. października. Jeneralna Rada Banku austro-węgierskiego utworzyć ajentury bankowe w Białocerkwi poleciła Węgierskiej (Ungarisch Weisskirchen), Wielkim Waradzie, Tarnowie i Przemyślu.

W tutejszym hotel-garni jakiś pasażer otruł listonosza, który przyniósł list z pieniędzmi; pasażer potem uciekł, nie zrabowawszy listonosza.

Wiedeń d. 7. października. „Polit. Corresp." otrzymuje z Paryża wyjaśnienie, jaki to jest środek, zaproponowany przez Anglię jako odpowiedź na ostatnią notę turecką. Oto chodzi o zbiorowy akt sekwestracji na morzu Egejskiem; tym sposobem ogół mocarstw przyszedłby w posiadanie rękojmi, że Porta spełni zobowiązania swoje co do Czarnogóry.

Z Londynu otrzymuje „Polit. Corresp." wiadomość, że rokowania między mocarstwami co do odpowiedzi na notę turecką toczą się bez żadnych przeszkód i tak zadowalająco, iż zapewne rychlej się skończą, niż zrazu sądzono. Zachowanie koncertu europejskiego można uważać za ubezpieczone, co zapewne zdoła rozwiać objawiające się w Europie obawy co do pokoju.

Florencja d. 7. października. „Nazione" ogłasza list francuzkiego ministra spraw zagranicznych Barthélemego do profesora De Gubernatisa, w którym oświadcza, że kocha pokój i Włochy; że o ile tylko może przyczyni się do utrzymania dobrych stosunków między Francją a Włochami; że pragnie, aby prasa włoska uspokoiła się, i że w tym duchu wpływać będzie na prasę francuzką. Cialdini (ambasador włoski w Paryżu) będzie go wspierał, i obaj są pewni, że cel ten osiągną.

Rzym d. 7. października. Temi dniami spodziewany jest z Wiednia nuncjusz Jacobini. Według „Italie" pojutrze papież przyjmować będzie króla greckiego, i zawezwał do Rzymu kardynała sekretarza stanu Ninę, aby był obecny temu spotkaniu.

Berlin d. 8. października. Ponieważ pewne mocarstwa egzekucję przeciw Turcji na porządku dziennym postawiły, wskazuje bismarkowska „Nordd. Allg. Ztg." na 18. protokół traktatu berlińskiego, według którego wniosek moskiewski wraz z poprawką austrjacką co do kontroli nad wykonaniem traktatu berlińskiego odrzucony został, a pełnomocnik turecki oświadczył, że Porta gotowa ze swej strony traktat wykonać, że ani sama kontrolować ani też żadnej kontroli poddać się nie myśli.

Przyjechali dnia 8 października 1880.

HOTEL ŻORZA: O. Orłowski z Połowic. O. Raven z Równiowa. Dr. N. Recheles z Jass. M. Neufeld z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Katkorza. E. Borkowski z Krakowa. S. Katz z Wiednia. J. Lederer z Pragi. J. Spitzer z Wiednia.

HOTEL LANGA: P. Sokulski z Królestwa. L. Jelinek, E. Demaczek i H. Polatschek z Wiednia. W. Gnade z Eger. A. Kölbl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. kniaź Puzyna Czarnołozca. L. Kobylański z Korniowa. J. Jaworski z Krakowa. E. Kosnierski z Ubryna.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Gurszkiewicz z Bukowiny. F. Niewiarowski z Przeworska. T. Kannenberg z Brodów. E. Witemberski z Bolechowa.

HOTEL LAZARUSv: Ant. Schulz z Pragi. J. Pfianzer z Ostrawy. H. Goldhamer z Drohobycza. O. Sliber z Czerniowiec. E. Gartenberg z Drohobycza.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 7. Października 1880.
godzina 2 minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	176.50	Węgier. kred.	246.50
Anglo-austr.	107.80	Unionsbank	107.90
Kolej Kar. Lud.	271.50	Nordbahn	243.—
Kolej Połud.	82.25	Kolej Alföld.	150.50
Kolej Elżbiety	188.25	Kolej Lw.-czer.	163.—
Węg. Nordostb.	141.—	Wied. Comunal.	115 50
Węg. obl. p. w zł.	84.30	Galiz. indemniz	96.75
Losy z r. 1864	171.50	Kolej siedmiog.	106.90
Renta węg. 6%	106.52	Losy tureckie	13.25
Bankverein	129.50	Rosy. rubel pap.	1.19.3/4
Losy węgier.	107.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 8. października
godzina 10 minut 46 przed południem:

Akcje kredytowe	278.30	Anglo-austrjac.	104.25
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południ.	—.—
Unionsbank	106. -	Napoleondor	9.44
Rosyj. banknoty	—.—	Usposobienie:	mdłe.

Berlin d. 7. października
godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	205.20	Akcje kredyt.	481.50
Lombardy	140.50	Galicyjskie	117.—
Kolei Rumuń.	53.25	Austr. banku	171 80

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	91 75

Lwów, dnia 8. października 1880.

Lwów, z Izby handlowej, 8. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	270 —	273 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	162 —	165 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt galic. po 200 złr.	250 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 25
„ „ „ 5 „ okres.	97 —	98 —
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 25	102 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	99 50	102 25

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	96 40	97 40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 50	5 61
„ cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 38	9 48
Półimperjał rosyjski	9 64	9 76
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 78
„ „ papierowy	1 18	1 21
100 marek niemieckich	57 85	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Wiedeń 6. października.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	71 20	71 35
„ w srebrze 5 „	72 45	72 60
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	122 —	122 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 75	130 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	131 —	131 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 75	172 25
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	148 —	148 50
Renta złota 11 pro.	87 —	87 15
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	96 75	97 25
Bukowińskie	95 50	— —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	106 90	107 05
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	122 50	123 —
Węgierska poż. po 100 złr.	108 50	109 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 50	116 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	280 90	281 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	248 —	248 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	795 —	795
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	819 —	821 —
Unionsbank po 100 złr.	108 50	108 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	127 —	128 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	182 25	182 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	72 50	73 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	152 50	153 —
Elżbiety „ 200 „ „	189 25	189 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2430 —	2440
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	167 75	168 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	272 30	272 75
Morawsko-Szląska (central) po 200 złr.	13 —	13 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	163 —	163 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	174 25	174 50
„ „ l. B. „ 200 „	193 25	193 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	157 —	158 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	134 75	135 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	276 75	277 25
Südbahn po 200 zł. sr.	81 50	82 —
Tramway wied. po 170 zł.	198 75	199 —
Węgierske-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	188 50	189 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	142 50	143 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	144 —	144 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 25	117 75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 60	97 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99 50	100 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 20	102 35
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	88 50	89 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 50
Czeska a 300 złr. sr. w. a.	— —	95 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 —	99 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	93 50
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	100 25
„ „ 1872 5 „ „ „	102 25	102 75
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	105 25	106
„ „ 5 „ w.a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	105 50	— —
„ II. em. 5 pro.	102 75	103 25
„ III. em. 1871 300	102 75	103 —
„ IV. e. a 300 zl. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	90 50	91 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93 25	93 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	90 —	90 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 50	90 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	93 30	94 30
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 80	93 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 80	93 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	81 75	82 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 75	177 25
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	40 —
Insbruckie prem. poż.	23 75	24 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 90	20 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 —	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	49 50	50 —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 75	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 50	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 75	33 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 50	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 40	57 55
Frankfurt 100 mark	57 40	57 55
Hamburg 100 mark	57 40	57 55
Londyn 100 fnt. szterl.	118 30	118 40
Paryż 100 franków	46 60	46 60

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.